

Warsztaty historii kobiet – zarys procesu przypominania*

Warsztaty historii kobiet współprowadzę z E. Furgał lub prowadzę sama w ramach działalności Fundacji Przestrzeń Kobiet i naszego autorskiego programu pod nazwą „Krakowski Szlak Kobiet”. Choć program oficjalnie powstał w 2008 r., to warsztaty historii kobiet (wtedy nazwane gynealogenicznymi) poprowadziłyśmy pierwszy raz w marcu 2007 r. Było to kilkugodzinne spotkanie z grupą kobiet chcących rozmawiać o kobietach ważnych dla nich z perspektywy ich własnej historii i o śladach obecności sufrażystek w przestrzeni miejskiej Krakowa.

Od tamtego czasu warsztaty historii kobiet przyjmowały różne wymiary, od kilkogodzinnych spotkań po wielogodzinne spotkania trzydniowe. W zależności od szczegółowego celu ich punkt ciężkości także się zmieniał, przesuwiał. Podczas różnych edycji pracowałyśmy na warsztatach nad tym, czy jest i czym jest „kanon” historii, ile jest wersji historii i kto je spisuje, ale także o tym, czym jest pamięć, co pamiętamy, jak zmieniamy to, co pamiętamy, i jak pamięć chroni obraz siebie – nasz i innych osób. Innymi obszarami pracy na warsztatach historii kobiet było swoiste odbudowywanie więzi z kobietami z historii, nie tylko własnej, a także „odzyskiwanie” historii przez kobiety dla kobiet jako pewnej „grupy interesu” i grupy o podobnym doświadczeniu – doświadczeniu „bycia kobietą” w tym społeczeństwie. Warsztaty dotyczyły także poszukiwania odpowiedzi na pytania o to, po co chcę przedstawić historię innej kobiety, jak jej poszukiwać, jak się z nią spotkać, jak ją opowiedzieć, jak rozstrzygać dylematy, jak brać odpowiedzialność za swoją wizję postaci i konstruowanie o niej pamięci. Kwestie quasi-techniczne, ale w rzeczywistości niezwykle ważne z poziomu własnej tożsamości uczestniczek warsztatów, ich osobistych granic, uprzedzeń, stereotypów, obrazów świata – jak w sposób otwarty, uważny i nieoceniający słuchać historii innych kobiet (a także mężczyzn).

Istotną sprawą, która pozostaje od tamtego czasu niezmienna, są osoby, do których warsztaty są kierowane: te konkretne warsztaty, w różnych odsłonach, trybach i z różnie zaakcentowanymi wątkami odzyskiwania historii lub przywracania pamięci o kobietach – z rodziny i/lub niespokrewnionych, a uznanych za osobiście ważne – są prowadzone z myślą o uczestniczkach-kobietach. Kilkakrotnie postanowiłyśmy poprowadzić takie warsztaty w grupie mieszanej pod kątem płci, lecz ta propozycja pozostaje interesująca przede wszystkim dla kobiet (w naszej historii prowadzenia warsztatów tylko raz na warsztat zgłosił się – jeden – mężczyzna).

Celem warsztatów historii kobiet jest tworzenie przestrzeni na refleksję nad tym, w jaki sposób jest wytwarzane społeczne znaczenie jednych historii, a „zapominanie”, wypieranie ze zbiorowej pamięci innych historii i sprawczej obecności grup innych niż dominujące. Zajmować się w tym kontekście można historiami wielu innych grup

* Tekst w pierwotnej wersji, zatytułowany *Historie kobiet – notatki na marginesach Przewodniczek*, ukazał się w: *Krakowski Szlak Kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek*, t. 4, red. E. Furgał, Kraków 2012.

mniejszościowych, wyróżnianych ze względu na etniczność, orientację seksualną lub stopień sprawności itp., co pozwala na realizowanie procesu swoistego, ahistorycznego „konstytuowania” historii tych grup. My zajmujemy się refleksją nad historią kobiet i historiami kobiet. Włączamy w ten proces także inne wymiary wykluczania czy marginalizacji, np. na niedawno przeprowadzonych warsztatach szczególnie mocno wybrzmiał wątek historii kobiet z niepełnosprawnościami.

Akcenty w warsztatach rozkładają się z różnym natężeniem bądź na sposobach uważnego, świadomego przedstawiania historii kobiet i samych ich bohaterek, bądź przesuwają się w stronę także bardzo osobistą, tematyzującą więzi z kobietami z własnej historii: matkami, babkami, siostrami. Pierwszy przypadek ma miejsce, gdy warsztaty towarzyszą publikacji kolejnych tomów książki *Krakowski Szlak Kobiet. Przewodniczka po Krakowie emancypantek* lub innym projektem społecznym mającym na celu od-twarzanie historii kobiet nieznanych, a wybitnych, których dorobek wprost się przełożył na prawa kobiet współcześnie, jak np. projekt grupy „Metropolitanka” podnoszący wątki kobiet w historii Stoczni Gdańskiej. Po przeciwległej stronie znajdują się warsztaty koncentrujące się na własnych historiach uczestniczek i na historiach ich bliskich kobiet – to proces wydobywający na pierwszy plan więź, bazujący na osobistych, często intymnych wspomnieniach, dotyczący niezwykle osobistych relacji i tworzący przestrzeń na rozmowę o bliskości, traumie, zerwanym kontakcie, miłości lub jej braku, pamięci, odcięciu od niej itp. Między tymi dwoma krańcami swoistego kontinuum warsztatów historii kobiet znajdują się te o różnym nasyceniu opisywanych wątków, w zależności od konkretnego kontekstu, w jakim odbywa się warsztat.

W tekście skupiam się przede wszystkim na szkieletowym przedstawieniu wątków poruszanych przez nas na warsztatach dotyczących odzyskiwania i spisywania historii kobiet ze społeczności lokalnej (np. Krakowa, Gdańska) w ramach programu „Krakowski Szlak Kobiet” Fundacji Przestrzeń Kobiet. Warsztaty drugiego rodzaju to przede wszystkim praca związana z pobudzaniem procesów od-pamiętywania, przypominania sobie za pomocą różnego rodzaju bodźców i w rozmowie – własnych historii i historii własnych relacji. Przedstawienie tego rodzaju warsztatów to materiał na osobny tekst, a może i na inny kontekst. Natomiast w tym tekście chcę opowiedzieć o podstawowych pytaniach, które zadajemy sobie wspólnie podczas takich warsztatów, a także o doświadczeniach towarzyszenia autorkom „Przewodniczek” i uczestniczkom warsztatów w drodze do i za ich bohaterkami, czyli kobietami, których historie chcę autorki opowiedzieć, zapisać, prze-pisać.

W tej pracy używamy często sformułowania „od-twarzanie”. Zakładamy bowiem, że przypominanie kobiet to nie tyle spisywanie wszystkich dostępnych informacji na ich temat i przedstawianie ich w formie wydrukowanego tekstu. To przepisywanie postaci od nowa, czasem pisanie o nich po raz pierwszy w ogóle, to w tym sensie „tworzenie”, wytwarzanie ich historii – szukanie, opowiadanie, spisywanie. Nie ukrywamy, że zawsze jest to filtrowanie postaci przez własne doświadczenia, swoją perspektywę; że niemożliwe jest odcięcie się od własnej historii czy herstorii. Dyskutujemy na warsztatach np. o tym, że niektóre wydarzenia z życia bohaterki są dla autorki bardziej angażujące emocjonalnie od innych, o tym, że jedne budzą swoiste poczucie bliskości i łączności, a inne złość lub niezgodę. I że wynika to najczęściej z osobistej drogi i doświadczeń, które dotąd nie miały nic wspólnego z konkretnymi bohaterkami, ale często w nich się

w pewien sposób personifikują. Dlatego zachęcamy autorki i uczestniczki warsztatów do przyglądania się swoim wyborom, także wyborowi konkretnej bohaterki, a także towarzyszącym im ocenom.

Namawiamy także do ujawniania siebie w tekście, jeśli tak poszczególne autorki zdecydują się pisać – opowiadając historię swojego spotkania z bohaterką. Czasem spotykamy się z pytaniem: „a co z obiektywnością?”. Rozmawiamy o tym, że prawdopodobnie nie istnieje, jako że tekst zawsze jest o osobie piszącej, nawet jeśli pisze o kimś innym. Wybór tej Innej jest zawsze subiektywny. Staramy się to podkreślać i do tego odnosić. Pisanie historii kobiet, tak jak i innych historii, tekstów, opowieści nie będzie nigdy neutralne. Z uczestniczkami warsztatów dużo rozmawiamy o tym, że nawet w naukach ścisłych wybór tematu i narracja o nim często, a być może zawsze jest wynikiem subiektywnych decyzji¹. Nie obawiamy się zatem zarzutów o ideologiczność i subiektywność. Owszem, tak właśnie jest. Dlatego też wspieramy autorki we włączenie w tekst narracji o sobie (choć tylko wtedy, jeśli decyzja o ujawnianiu siebie w tekście jest własnym wyborem). Skłaniamy do zastanowienia się nad własnym patrzeniem na bohaterki – z miejsca, w którym stoją, z prawami obywatelskimi, z prawem do edukacji, z umiejętnością czytania i pisania, najczęściej w dużym mieście, po studiach wyższych, z doświadczeniem własnej emancypacji. Kim jestem ja, pisząca o kobietach, które już nie żyją, których rzeczywistość mogę poznać najczęściej w sposób zapośredniczony przez inne opowieści, opowieści innych? Jakie własne nadzieje, dążenia, traumy, dylematy mieszczą w opowieści o kobiecie, którą spotykam na szlaku kobiet? Do odpowiedzi na m.in. takie pytania zapraszamy podczas warsztatów historii kobiet.

Autonomia i emancypacyjne podejście, akcentujące sprawczość, decyzyjność kobiet to nie tylko nasze podejście do autorek i uczestniczek warsztatu, lecz także wspierana przez nas perspektywa pisania o ich bohaterkach. Kobiety często przedstawia się jako świadkinie historii – ale nie te, które aktywnie ją tworzyły, lecz te, które na nią patrzyły, biernie doświadczały jej z marginesu. Chcemy zmieniać tę perspektywę, opowiadać o doświadczeniach, decyzjach, podejmowanych przez nie działaniach. Chcemy np., by symboliczne, powtarzająca się w wielu przekazach fraza „Kobiety otrzymały prawa wyborcze w 1918 roku” zmieniało się w zdanie „Kobiety uzyskały prawa wyborcze w 1918 roku”, uwzględniające lata walki kobiet o równouprawnienie. Owszem, różne fakty miały miejsce niezależnie od woli i starań naszych bohaterek. Wojny, prześladowania, dyskryminacja, przemoc to wydarzenia i zjawiska niezależne od poszczególnych jednostek. Akcentujemy jednak to, w jaki sposób nasze bohaterki odnosiły się do nich, jak się w nich odnajdywały, jak reagowały. Zadajemy też pytanie: „dlaczego?”.

Sobie też zadajemy to pytanie. Szczególnie wtedy, kiedy nasze bohaterki świadomie wymykały się naszym kategoriom. D. Reiter w odnalezionych przez M. Świerkosz dokumentach określiła się jako osoba pochodzenia polskiego, mimo że wywodziła się ze społeczności żydowskiej. Arbitralnie jednak odnosimy się do niej jako do „Żydówki”,

¹ Cf. E. Martin, *Jajo i plemnik. Naukowy romans*, [w:] *Gender. Perspektywa antropologiczna*, t. 2, red. R. Hryciuk, A. Kościańska, Warszawa 2007, s. 33–49.

gdy opowiadamy o jej losach w czasie wycieczek śladami krakowskich Żydówek. Dlaczego? Bo doświadczyła prześladowań i została zastrzelona „jako Żydówka”. Jednostronnie, być może uzurpatorsko, określamy bohaterki naszych książek jako nasze Przodkinie, symbolicznie wpisujemy je do swoich rodzin, czynimy matkami. Dlaczego? Moją odpowiedzią na to pytanie jest chęć podkreślenia, że bez nich i ich historii nie mogłabym być tu, gdzie jestem. To ich dziedzictwo pozwala mi dziś pisać ten tekst i (pod) nim się (p)o(d)pisać. To moja motywacja. Czy używanie tego określenia – Przodkinie – zwraca w efekcie uwagę bardziej na ich dorobek, tych, które były przed nami, czy na nas, które staramy się robić to, co one, współcześnie? Czy doceniamy je czy siebie, ustawiając same siebie w takiej z nimi relacji? Nie mamy odpowiedzi na te pytania i na warsztatach ich nie udzielamy. Każda uczestniczka jest jednak zachęcana, żeby z takimi pytaniami się zmierzyć. Czas i przestrzeń warsztatu daje możliwość podjęcia takiej refleksji (lub choćby jej zainicjowania).

Nie tylko im, nie tylko sobie zadajemy pytanie” „dlaczego?” – pytamy także rzeczywistości, w jakiej funkcjonowały nasze bohaterki. Przyglądamy się kontekstom, społecznym uwarunkowaniom, przede wszystkim tym związanym z płcią, ale także miejscem zamieszkania, statusem ekonomicznym, pochodzeniem etnicznym czy narodowym, wyznaniem lub bezwyznaniowością, orientacją psychoseksualną i innymi cechami, które ludzie mają najczęściej nie z własnego wyboru; cechami, które sprawiają, że indywidualności, pojedyncze osoby z imieniem i nazwiskiem, unikalną osobowością i doświadczeniami, są przypisywane do określonych, społecznie wartościowanych kategorii i zgodnie z nimi traktowanie: „jak kobiety”, „jak Żydówki”, „jak lesbijki”, „jak matki”, „jak kobiety z dobrych domów”, „jak robotnice”, „jak obce”. Jakby nie były autonomicznymi podmiotami. (Czy były?) Zachęcamy do przyglądania się nie tylko im samym, lecz także do opowiadania o doświadczonej przez nie rzeczywistości, o warunkach społecznych, w jakich tworzyły swoje życie, o normach, z których się wyłamywały albo które rozgrywały na różne sposoby. O różnych emancypacjach.

W czasie warsztatów i w dyskusjach spotykamy się z pytaniem, czy „emancypantką” w „Przewodniczce” może być kobieta, która nie działała w ruchu kobiecym. Na warsztatach rozmawiamy o tym, jak każda z uczestniczek definiuje emancypację/różne emancypacje. Nie koncentrujemy się na jednym jej modelu, nie rozmawiamy o emancypacji w kategoriach „poprawności”. Zachęcamy, aby autorki w swoim porozumieniu z bohaterkami same zdecydowały, co było dla nich, a co nie było wyłamaniem się z normy, wyjściem poza role związane z przynależnością do płci, grupy etnicznej itp. Indywidualne uniezależnienie czy działalność na rzecz wolności i uwłasnowolnienia kobiet (i innych grup), wywalczenie dostępu do zabronionej wcześniej ścieżki, wybranie relacji z kobietami w miejsce mężczyzn, wybranie funkcjonowania „jako mężczyzna”, a może jeszcze jakaś inna droga wyzwolenia lub wyzwalań się – każdorazowo to wynik interpretacji bohaterki przez „jej” autorkę. Emancypacja jest kryterium – lecz bardzo szerokim. Stąd pojawiające się po lekturze „Przewodniczek” wątpliwości, czy np. działalność S. Szenirer, walczącej o dostęp dziewcząt z ortodoksyjnych rodzin żydowskich do wcześniej im niedostępnej edukacji religijnej, sprzyjała ich emancypacji czy ją powstrzymywała. Stąd wątpliwość, czy K. Bujwidowa była emancypantką „w pełni”, jeśli urodziła szóstkę dzieci. Czy robotnica z Cygarfabryki lub straganiarka z krakowskiego Placu Szczepańskiego mogła być emancypantką? Takie i inne wątpliwości

w moim odczuciu mówią więcej o nas i naszym postrzeganiu świata, także ich świata niż o nich. Warsztat jest zatem także przestrzenią do przyglądania się własnym przekonaniom i uprzedzeniom, do przyglądania się bardziej uważnie miejscu, z którego się opowiada, pisze, wy-twarza historię/historie.

Różnorodne perspektywy, także te wynikające z własnej ścieżki edukacyjnej, pozwalają na różnorodne przedstawienia kobiet. Inaczej, o czym innym, w inny sposób pisze historyczka sztuki o artystce, inaczej ekonomistka o urzędnicze pocztowej, inne wątki uzna za ciekawe polonistka pisząca o podróżnicze, a odmienne – judaistka o pracownicy biblioteki czy przewodniczka miejska o działaczce ruchu kobiecego. Te wszystkie spojrzenia, dotknięcia są ważne, równo-ważne. Opowieści kobiet o kobietach składają się wtedy razem na interdyscyplinarną opowieść o historii kobiet, szerszych zjawiskach, uwarunkowaniach, pojedyncze losy składają się w mozaikę, wielogłos mówiący więcej łącznie, w zestawieniu.

Innym wątkiem jest miasto/Miasto. Lokalność, przestrzeń miejska to także znacząca kwestia podczas warsztatów. Jedną z inspiracji „Krakowskiego Szlaku Kobiet” była chęć przywrócenia Krakowowi „jego” emancypantek i pamięci o rewolucji, jakiej dokonały tutaj. Inną – osvajanie przestrzeni Krakowa, odnajdywanie się w nim w historiach innych kobiet, odszukiwanie bardziej „własnych” miejsc z herstorią. Niezaprzeczalnie działanie wpływa na przestrzeń, a przestrzeń na działanie. Miasto (w naszym wypadku Kraków) jest naszą lokalną przestrzenią pamięci – dlatego w każdym tekście autorki przedstawiają adresy, opisują miejsca, zaznaczają budynki, sygnalizują instytucje, łączą bohaterki z tkanką miasta. Samo ono staje się w ten sposób mapą pamięci. Poznanie adresu, u-miejsco-wienie bohaterki pozwala na wyobraźniowy kontakt przez miasto, jego namacalność i trwałość, choć przecież, tak jak pamięć o kobietach – naszych „Przewodniczkach” po nim, także zmienność.

Taki efekt, szczególnego kontaktu, daje też fotografia. Zachęcamy autorki do poszukiwań wizualnych przedstawień kobiet, których historiami zajmują się na warsztatach. W „Przewodniczkach” zawsze umieszczamy zdjęcie lub inne wizualne przedstawienie ich bohaterek – jeśli ich pozyskanie jest możliwe. Czasem nie jest. Ale chcemy, by zawsze wtedy, gdy nawet niewyraźny, z oddalenia, wizerunek jest dostępny, towarzyszył on opowieści. Czasem jest to fotografia zdobyta łutem szczęścia w najmniej spodziewanym miejscu. Zwykle przemawiająca do wyobraźni. Niekiedy dająca impuls do zainicjowania opowieści. Bywa też przeszkadzająca w pisaniu lub co najmniej zmieniająca perspektywę, gdy okazuje się niespójna z wcześniejszym wyobrażeniem, kształtowanym w sobie przez autorkę obrazem. Ale chcemy, by w czytaniu była obecna – po to, abyśmy tych kobiet już nie musiały sobie tylko wyobrażać.

Choć pamięć i historia są przecież swoistym wyobrażeniem właśnie. Czyjaś wersją. Staramy się podczas warsztatów choć tę jedną wersję spisać, by przywrócić pamięć.

Natalia Sarata